

Komentarz do uwag Ewy Nowak-Juchacz

Miłowit Kuniński

Pojęcie „podstawy”

Pytanie o warunki czy podstawy jest wciąż ważne. Rutynizacja procedur nie oznacza, że warunki zostały do nich zredukowane: władza, na przykład, nie istnieje tylko ze względu na procedury. Przyjmuję, że owe podstawy mają charakter racjonalny i plasują się na poziomie (różnych poziomach) metafizycznych. Wykraczają one poza to, co empiryczne, w tym więc sensie są transcendentne. Można również pójść dalej i uznać, że racjonalność na poziomie (poziomach) metafizycznym ma źródło radykalnie transcendentne, w boskim rozumie (Grecy) lub w rozumie Boga (tradycja monoteistyczna). Kto uważa przejście do poziomu radykalnej transcendencji za bezzasadne, poprzestać może na poziomie metafizycznym – słabszej transcendencji. Kto wreszcie i od metafizyki stroni, może zadowolić się pojęciem niezmienników. Wówczas jednak wciąż pozostaje filozoficzne pytanie o ich naturę, czyli o warunki nieempiryczne. Czy postępowanie naukowe nie polega na rozpoznawaniu niezmienników i ich wyjaśnianiu?

Dlaczego chcemy demokracji?

To nie jest moje pytanie. Odpowiedź Ewy Nowak-Juchacz podkreśla optymalizację i doskonalenie procedur dla coraz lepszego zaspokajania naszych potrzeb i przez to doskonalenie samej demokracji. To budzi moją wątpliwość. Po pierwsze, nasze potrzeby nie są ograniczone, więc optymalizacja jest nie do osiągnięcia. Po drugie, demokracja kreuje coraz to nowe potrzeby i sposoby ich zaspokajania. W tym znaczeniu jest swoistym *perpetuum mobile*.

Legitymizacja władzy i skuteczność

Nie sądzę, by „momentem kluczowym” władzy była legitymacja. To jest jeden z jej aspektów, który, jak pisałem, ma znaczenie dla jej stabilności. Skuteczność

sprawowania władzy może, lecz nie musi być związana z legitymacją. Wszyscy wiemy o władzy skutecznej nie posiadającej legitymacji, a opartej na sile.

Transcendentny i transcendentalny

Amicus Kant sed... Ta propozycja jest bardzo dobra i zupełnie mnie nie przeraża. Lecz *transcendentalne warunki możliwości* nie rozwiązują problemu. Jeśli bowiem racjonalność świata jest tylko pewnym założeniem, albo postulatem, to trzeba zdecydować, czy jest ono przyjęte arbitralnie, czy na podstawie jakiegoś poznania syntetycznego, czy wreszcie jako hipotetyczny warunek demokracji czy jakiegoś innego porządku politycznego po ludzku zorganizowanego. Każde z tych uzasadnień oparte jest na założeniach, podobnie jak moje. Czy założenie, że ich źródłem jest Bóg jest teoretycznie mniej zasadne? Można argumentować, iż jest zbyt mocne, bo metafizyczne. Dlaczego jednak nie mielibyśmy sięgać do metafizyki, a moglibyśmy odwoływać się do jakiejś wiedzy apriorycznej, bo przecież wiedza empiryczna do tak pojętych warunków się nie odnosi.

Czy istnieje spoiwo polityczne między ludźmi?

To zasadnicze pytanie. Demokracja promuje indywidualizm szczególnego rodzaju tzn. antywspólnotowy (fałszywy, jak go określił Hayek), lecz przez to narusza więzi międzyludzkie i solidarność. Czy lekarstwem mają być stowarzyszenia – Tocquevillovski element arystokratyczny? Jakakolwiek by nie była odpowiedź, kierunek wskazany przez Tocqueville'a jest trafny. Podstawa więzi musi mieć charakter pozademokratyczny i odporny na oddziaływanie demokracji: wspólnota, hierarchia, autorytet. Jakie? To wymaga namysłu.